PR

Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 26 SIERPNIA 1946 ROKU Nr. 235 (426)

Niepowołani opiekunowie

za pomocą nacisku dyplomatycznego dążą do panowania nad mniejszymi narodami

MOSKWA (PAP). Znany publicysta radziecki Wiktorow pisze w przeglądzie międzynarodowym „Prawdy":

W żaden sposób nie można uznać za przypadkowy tego zbiegu okoliczności, jak prawie równoczesny i nieuzasadniony nacisk dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych na Jugosławię, Anglii oraz Stanów Zjednoczonych na Polskę.

Czytelnicy niewątpliwie pamiętają jak powstał „incydent amerykańsko-jugosłowiański. Niedawno rząd Jugosławii zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z notą protestującą przeciw bezprawnym przelotom samolotów amerykańskich nad terytorium Jugosławii.

W jakiej skali odbywały się te niedozwolone loty, sądzić można z danych przytoczonych w nocie jugosłowiańskiej.

W okresie od 16 lipca do 8-go sierpnia przeleciało bez zezwolenia nad terytorium *jugosłowiańskim* 172 samoloty, w tej liczbie 87 bombowców, 40 samolotów myśliwskich i 45 samolotów transportowych.

Jak zareagował rząd Stanów Zjednoczonych na uzasadnione żądania rządu jugosłowiańskiego, który domagał się podjęcia kroków w sprawie zaprzestania bezprawnych działań, naruszających suwerenność państwa jugosłowiańskiego.

Rząd Stanów Zjednoczonych skorzystał z faktu, że samoloty jugosłowiańskie zmusiły do lądowania samolot amerykański i skierował do Jugosławii niesłychanie ostrą notę, w której zażądał w ultimatywnej formie zwolnienia w ciągu 48 godzin internowanych pasażerów samolotu.

Prasa amerykańska jak na skinienie pałeczki dyrygenta rozpoczęła wściekłą kampanię przeciwko Jugosławii, żądając „zdecydowanych działań" wobec sprzymierzonego państwa, którego wina polega na tym, że ośmieliło się bronić swoich uzasadnionych praw.

Prasa amerykańska dopatrzyła się w „incydencie" nieomal przyczyny do zerwania konferencji paryskiej. Paryski korespondent „United Press" pośpieszył zakomunikować, że Byrnes gotów jest zgodzić się na fiasco konferencji paryskiej, jeśli jest to niezbędne dla zwycięstwa w sporze z Jugosławią".

Do zerwania konferencji paryskiej, być może ku żalowi pewnych kół, nie doszło. Nota-ultimatum Stanów Zjednoczonych spóźniła się... Załoga samolotu Stanów Zjednoczonych została uwolniona przed nadejściem noty.

„Incydent" dzięki mądrości małego państwa jugosłowiańskiego nie zaostrzył się. Ale pozostał fakt bezprzykładnego brutalnego nacisku wielkiego państwa na małe. Pozostało również wrażenie, że nacisk ten posiada bezpośredni związek z paryską konferencją pokojową i miał na celu postawienie Jugosławii w trudnej sytuacji podczas rozpatrywania spraw interesujących Jugosławię.

Cytowany wyżej korespondent United Press wskazywał wprost, że obecny spór między Stanami Zjednoczonymi i Jugosławią łączy się z zagadnieniem Triestu.

Co się tyczy stosunków angielsko-polskich, to rząd angielski skierował do rządu polskiego w związku ze zbliżającymi się wyborami notę, którą trudno ocenić inaczej, jak otwarte wtrącanie się do wewnętrznych spraw państwa polskiego. Jak widać, angielski nacisk dyplomatyczny na Polskę ma m.in. całkiem określony cel — ograniczenie suwerennych praw wolności i niepodległości państwa polskiego.

Nacisk dyplomatyczny Stanów Zjednoczonych i Anglii na Polskę i Jugosławię ukazuje w prawdziwym świetle stosunek bloku anglo-amerykańskiego do mniejszych państw. Stosunek ten posłużył demokratycznej opinii publicznej wszystkich państw do oceny postępowania państw bloku anglo-amerykańskiego.

Rzeź w Indiach trwa

Liczba zabitych osiągnęła już 7 tysięcy

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi, że liczba ofiar ostatnich zajść w Kalkucie i różnych okolicach Bengalu dochodzi do 7 tys. zabitych i około 20 tys. rannych. Sytuacja w miastach Indii jest naprężona. Na ulicach Delhi krążą patrole policyjne.

DZIŚ PIERWSZE EKSMISJE

szabrowników i oszustów mieszkaniowych

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przystąpiła do pracy

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej, na którym zapadły pierwsze decyzje odnośnie wysiedlenia elementów nieprodukcyjnych z zajmowanych przez nie mieszkań. Rozpatrywano również szereg wniosków, tyczących ścieśnienia obywateli pracujących, lecz mieszkających w zbyt obszernych mieszkaniach.

Komisja starała się podchodzić z całą ostrożnością i uwagą do każdego z wniosków, przedstawionych przez kontrolerów. W wypadkach wątpliwych przekazuje się sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Decyzje zapadły jednogłośnie.

Dziś, dnia 26 sierpnia nastąpią pierwsze wysiedlenia. W wysiedleniach brać będą udział grupy egzekucyjne. Wszelki opór wobec grup egzekucyjnych będzie jak najsurowiej karany.

W trakcie rozpatrywania wniosków okazało się, że niejednokrotnie różni kombinatorzy zameldowali w swych mieszkaniach osoby od dawna na terenie Łodzi niezamieszkałe lub też zgoła fikcyjne. W wyniku kontroli została więc wykryta większa ilość t. zw. „martwych dusz". Ujawniono również kilka mieszkań opuszczonych i niezamieszkałych. Zostaną one opieczętowane i oddane pod odpowiedzialny dozór odpowiednim osobom.

W rezultacie kontroli wykryto również mieszkania, które służyły jako meliny dla szabrowników, paserów i innych przestępców.

Wielu z szabrowników, podpadających pod dekret mieszkaniowy, chcąc zatrzymać dla siebie meble poniemieckie, twierdzi, że meble te są ich własnością i że... po powstaniu przywieźli je z Warszawy. Oczywiście — wszystkie te tricki zostaną przez Komisję Mieszkaniową zdemaskowane a podstępne plany spekulantów zostają sparaliżowane.

Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa uprzedza wszystkich obywateli, zajmujących więcej niż dwie izby i pragnących zatrzymać swoje mieszkania, że powinni oni natychmiast zaopatrzyć się w świadectwo pracy.

W świadectwie winno być wskazane od kiedy pracownik jest zatrudniony i w jakim charakterze pracuje. Prócz tego winien być bezwzględnie uwidoczniony numer konta firmy w Ubezpieczalni Społecznej. W wątpliwych wypadkach komisja będzie sprawdzała informacje podane w zaświadczeniach.

Uprzedza się pracodawców i osoby wydające zaświadczenia, że za podpisywanie nieprawdziwych danych będą pociągani do surowej odpowiedzialności karnej.

Również studenci winni zaopatrzyć się w odpowiednie zaświadczenia, stwierdzające, że są słuchaczami szkół wyższych.

Osoby, które nie będą mogły wykazać się odpowiednimi zaświadczeniami, traktowane będą jako niepracujące.

Odpowiedź Jugosławii

już nadeszła do Waszyngtonu

NOW JORK (PAP). Stany Zjednoczone potwierdziły odbiór odpowiedzi Jugosławii na notę, dotyczącą zestrzelonych samolotów amerykańskich nad terytorium Jugosławii.

Rocznica wolności Indonezji

Naród, który walczy krwawo o niepodległość

HAGA (PAP). Dzienniki lewicowe ogłosiły korespondencję znanego dziennikarza holenderskiego Hudgarda, który w dniu święta niezawisłości republiki indonezyjskiej przebywał w miastach znajdujących się we władzy republiki. Hudgard wyśmiał holenderskich reakcjonistów, którzy rozpowszechniali bajki o chaosie i nieporządkach, panujących jakoby na terytorium republiki Indonezyjskiej. Agencja TASS donosi o przemówieniu radiowym znanego działacza indonezyjskiego Sutumo, który wezwał wszystkie narody Indonezji do jedności w walce o niezawisłość republiki. Sutumo podkreślił konieczność przyjaźni z chińską ludnością, której interesy pokrywają się z interesami Indonezji.

Szwecja - Austria

nawiązują stosunki dyplomatyczne

SZTOKHOLM (PAP). Według wiadomości radiowych ze Sztokholmu, Szwecja i Austria mają wymienić w niedługim czasie przedstawicieli dyplomatycznych.

Rokowania

szwajcarsko-jugosłowiańskie

BELGRAD (PAP). Szwajcarska delegacja handlowa, na której czele stoi Trender, przybyła do Belgradu. Szwajcarska delegacja handlowa nawiązała rokownia w sprawie układu o wymianie towarowej z rządem jugosłowiańskim.

Fatalne zderzenie okrętów

LONDYN (PAP). 40 pasażerów holenderskiego statku m/s „Nigerstroom", który stał się ofiarą katastrofy w Kanale, przybyło do Londynu. Wylądowali oni w Southampton w 27 godzin po katastrofie, wywołanej przez zderzenie z kontrtorpedowcem brytyjskim „Paladin".

Poznali się na nich!

BERLIN PAP. Amerykańskie władze wojskowe w Bremie zarządziły natychmiastowe rozwiązanie organizacji „młodych socjal-demokratów" i „młodych demokratów'.

Boliwia przyjmuje

emigrantów z Europy

BERLIN (PAP). Pierwszy transport 500 Żydów z Niemiec udaje się w drogę do Boliwii. Transport składa się z uchodźców żydowskich, przebywających w strefie amerykańskiej

Warszawa czci bohaterów

Uroczystości na stokach Cytadeli - w 21-szą rocznicę śmierci Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego

WARSZAWA (PAP). Na stokach Cytadeli warszawskiej odbyła się w 21 rocznicę śmierci bohaterów walk rewolucyjnych Hubnera, Kniewskiego i Rutkowskiego uroczystość złożenia wieńców na ich grobach.

Wokół skromnych mogił ustawiły się delegacje Polskiej Partii Robotniczej z czerwonymi sztandarami, liczni starzy robotnicy, z których niejeden pamiętał zmarłych, oraz młodzież ZWM. Do zgromadzonych wygłosił przemówienie z ramienia PPR tow. Łęczycki, jeden z przedstawicieli najstarszego pokolenia uczestników walk rewolucyjnych.

Na wstępie mówca scharakteryzował sylwetki tragicznie zmarłych. Byli oni metalowcami, robotnikami fabryk warszawskich. Zostali aresztowani w wyniku nieudanego zamachu na zdrajcę i prowokatora Cechnowskiego. Nieustraszeni w pracy rewolucyjnej, przed sądami w obliczu plutonu egzekucyjnego, w dniu 21 sierpnia 1925 r. zachowali hart ducha i nieustraszoną postawę bojowników o socjalizm.

Polska Partia Robotnicza czci pamięć tych bojowników, gdyż odziedziczyła ona polskie tradycje walk rewolucyjnych.

Po przemówieniu na mogiłach złożono liczne wieńce od komitetu centralnego Polskiej Partii Robotniczej, komitetu warszawskiego, komitetów dzielnicowych i od Związku Walki Młodych.

Ghandi nie pojedzie do Paryża

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi z Bombaju, że sekretarz Ghandiego oświadczył, iż doniesienia o wyjeździe Ghandiego do Paryża w charakterze przedstawiciela Indii na konferencję pokojową nie odpowiadają prawdzie.

Zajścia na Filipinach

NOWY JORK (PAP). Korespondent Associated Press donosi z Manili, że w trzech prowincjach wyspy Luzon filipińska policja wojskowa stacza **formalne walki** z uzbrojonymi chłopami, którzy domagają się przeprowadzenia reformy rolnej.

List „Głosu Ludu“ do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie

Poniżej zamieszczamy list redakcji „Głosu Ludu“ do Ambasady Brytyjskiej w Warszawie.

„Do Wydziału Prasowego — Ambasady Wielkiej Brytanii w Warszawie.

Otrzymaliśmy ostatnie numery biuletynu radiowego WPanów, w których znaleźliśmy szereg informacji o Polsce, całkowicie niezgodnych z rzeczywistością, przypominających wywody podziemnych pisemek terrorystycznych, a cytowanych jako wypowiedzi niewymienionych, anonimowych komentatorów londyńskich.

Pragniemy bardzo być poinformowani prawdziwie i szczegółowo o problemach Wielkiej Brytanii i Imperium Brytyjskiego, w szczególności zaś o brytyjskim ruchu robotniczym, który odgrywa niemałą rolę w swej ojczyźnie oraz o wielkich wartościach kulturalnych i zdobyczach naukowych sprzymierzonego z Polską narodu brytyjskiego.

Natomiast jeśli idzie o sprawy polskie, to posiadamy źródła informacji o wiele bardziej wiarogodne, aniżeli anonimowi komentatorzy, na których WPanowe powołują się w swym biuletynie. Dlatego rezygnujemy z informacji, zawartych w biuletynie radiowym WPanów i prosimy o zaprzestanie nadsyłania nám tego biuletynu.

Z głębokim poważaniem

za Redakcję

Redaktor Naczelny **(—) Roman Werfel**

24 miliardy dolarów rocznie

zarabiali amerykańscy dostawcy wojenni

NOWY YORK. W czasie wojny zyski amerykańskich przedsiębiorstw wzrosły niebywale. Ministerstwo handlu U.S.A. ocenia zyski wojenne amerykańskich firm w 1944 roku na 24 miliardy dolarów. W porównaniu z 6,3 miliarda w roku 1939:

Kwestia źródeł tych zysków zajmowała od dawna i zajmuje w ciągu dalszym opinię publiczną Stanów Zjednoczonych. Niedawno ujawniono, że przewodniczący jednej z komisji parlamentarnych, May, wydawał zlecenia tylko firmom, z właścicielami, których był zaprzyjaźniony i oczywiście referował ceny w sposób proporcjonalny do swego zaprzyjaźnienia.

Kongres ostatnio stał się terenem dyskusji na temat przeprowadzenia dochodzeń w sprawie zysków wojennych, nie tylko pojedyńczych firm, ale karteli i trustów. Stwierdzono, że podczas wojny istniała pospolita zmowa pomiędzy przedstawicielami rządu a właścicielami wielkich firm przemysłowych, na podstawie której zamówienia były kierowane do pewnych tylko firm. Czynniki ministerialne, jak to stwierdził i opublikował prowadzący dochodzenia inspektor Warren, chętnie przyjmowały rewanż nie tylko w postaci zaproszeń na coctaile, ale i w formie „bezzwrotnych pożyczek“ gotówkowych. Oprócz tego Warren podał do wiadomości publicznej, że pewne koła wojskowe, związane z tamtymi czynnikami, poprostu usuwały ze stanowisk tych oficerów, którzy przez swoją uczciwość lub gorliwość służbową zagrażali uprawianemu systematycznie procederowi. Kongres nie powziął w tej sprawie żadnych decyzji, zaś społeczeństwo amerykańskie bardzo pesymistycznie patrzy na możliwość całkowitego ujawnienia podłoża kolosalnych i nieuczciwych zysków wojennych.

Marionetkowy „rząd“ w Indiach

Hindusi poznali się już na łasce angielskiej

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z New Delhi, że pierwsza reakcja na wieść o utworzeniu nowego rządu tymczasowego w Indiach nie była entuzjastyczna. Przywódca Muzułmanów w Pendzabie stwierdza, że rząd ten odegra jedynie bierną rolę, podczas gdy prasa pro-kongresowa nazywa go „rządem ludu“. Firez Khan Noon, przywódca Ligi Muzułmańskiej i były wysoki komisarz w Londynie, oświadczył, iż nie przypuszcza, ażeby rząd brytyjski miał rzeczywiście zamiar dać wolność Indiom. „Chce on tylko dać Indiom Radę Wykonawczą na najbliższe 20 lat“.

Zbiórka odzieży dla Polski

Kanadyjskie organizacje przesyłają 800 tysięcy funtów ubrań

OTTAWA (PAP). Poselstwo polskie w Ottawie komunikuje, że instytucja kanadyjska działająca pod wysokim protektoratem gubernatora generalnego „National Clothing Collection“ z siedzibą w Ottawie, zawiadomiła poselstwo, że w ramach zbiórki odzieży dla krajów zniszczonych wojną zebrała dla Polski 800.000 funtów odzieży. Zebraną odzież przesyła się za pośrednictwem UNRRA, jednak dar ten nie ma nic wspólnego z darami płynącymi ze Stanów Zjednoczonych, lecz jest wyłącznie kanadyjską ofiarą na rzecz Polski. Instytucja ta zapewniła ponadto, że poczyni wszelkie starania. aby odzież przeznaczona dla Polski mogła być rozdzielona w Polsce jeszcze przed nastąpieniem zimy.

Piąta rocznica

utworzenia wojsk zaplecza

MOSKWA (PAP). Dzisiejsza prasa radziecka publikuje **rozkaz ministra sił zbrojnych ZSRR Generalissimusa Stalina** w związku z 5-tą rocznicą utworzenia radzieckich wojsk zaplecza. Rozkaz pozdrawia żołnierzy, oficerów i generałów tych wojsk i podkreśla **wybitną rolę odegraną przez nich w ostatniej wojnie.**

Prasa radziecka zamieszcza obszerne artykuły, obrazujące działalność radzieckich wojsk zaplecza podczas wojny.

Jarosław Hasek 179)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

Żołnierze odpowiadali bardzo głupio. Jedni mówili, że jeszcze nigdy nic nie przeskrobali, inni mówili, że po każdym przeskrobaniu mdli ich w żołądku, jeden powiedział, że odczuwa koszarówkę itd. Wszystkich ich kazał major Blueher natychmiast odprowadzić na stronę i nakazał, żeby po południu za karę robili ćwiczenia przysiadowe za to, że nie umieją powiedzieć, co odczuwają. Zanim przyszła kolej na mnie, przypomniałem sobie słowa jego ostatniego wykładu i gdy zbliżył się, rzekłem całkiem spokojnie:

— Posłusznie melduję, panie majorze, że gdy coś przeskrobię, to odczuwam zawsze jakiś niepokój, strach i wyrzuty sumienia. Ale gdy mam wychodne i gdy wracam do koszar w porze przepisowej i w porządku, wówczas opanowuje mnie jakiś błogi spokój, włazi na mnie wewnętrzne zadowolenie.

Wszyscy się roześmieli, a major Blueher wrzasnął na mnie: — Pluskwy włażą na ciebie , drabie jeden, gdy gnijesz na pryczy. Patrzcie go, łotra, jeszcze sobie żarty stroi!

I przepisał mi takiego słupka, że proszę siadać.

— W wojsku inaczej być nie może — rzekł feldfebel rachuby, przeciągając się leniwie na pryczy. — Tak już jest od początku świata i będzie zawsze, że w wojsku tak, czy owak, choćbyś był dobry, jak anioł, zawsze musi wisieć nad tobą chmura i muszą bić pioruny. Bez tego nie byłoby dyscypliny.

— Całkiem słusznie — rzekł Szwejk. — Nie zapomnę nigdy o tym, jak wsadzili rekruta Pecha do paki. Lajtnant tej kompanii, niejaki Moc, zebrał rekrutów i każdego z nich pytał, skąd pochodzi.

— Wy, rekruty żółtodziobe — przemawiał do nich, — musicie się nauczyć odpowiadać jasno, dokładnie, jajkby biczem strzelał. Więc zaczynamy. Skąd pochodzicie, Pechu? Pech był człowiekiem inteligentnym, więc odpowiedział: Dolny Bousow, Unter-Bautzen, dwieście sześćdziesiąt siedem domów, tysiąc dziewięćset trzydzieści sześć mieszkańców narodowości czeskiej, kapitant Jiczyn, okręg Sobótka, byłe dobra rycerskie Kost, parafialny kościół św. Katarzyny z czternastego stulecia, odnowiony przez hrabiego Wacława Wratysława Netolickiego, szkoła, poczta, telegraf, stacja czeskiej kolei handlowej, cukrownia, młyn z tartakiem, pustelnia Walcha, sześć jarmarków dorocznych. Ale lajtnant nie czekał, co będzie dalej, rzucił się na rekruta Pecha i zaczął go prać po gębie raz za razem, krzycząc: — Masz jeden jarmark doroczny, drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty. — A Pech, chociaż i rekrut, zameldował się do batalionsraportu. W kancelarii był wtedy taki wesoły pisarz, który napisał, że Pech melduje się do raportu z powodu jarmarków dorocznych w Dolnym Bousowie. Dowódcą batalionu był major Rohell. — Also was gibt, es? — zapytał Pecha, a ten odpowiedział: — Posłusznie melduję panie majorze, że w Dolnym Bousowie jest sześć jarmarków dorocznych. — Więc major Rohell zaryczał na niego, zatupał i kazał go natychmiast zaprowadzić do lazaretu. Od tego czasu Pech był najgorszym żołnierzem i z paki nie wychodził.

— Wychowanie żołnierzy jest sprawą trudną — rzekł feldfebel Waniek. — Żołnierz, który w wojsku nie był karany, to nie żołnierz. Może to było dobre w czasach pokojowych, że niektórzy żołnierze odbywali służbę bez kary, a potem miał taki wszędzie pierwszeństwo, gdy się starał o posadę rządową. Ale teraz się pokazuje, że ci najgorsi żołnierze, którzy w czasach pokojowych ciągle siedzieli w pace, są najlepszymi żołnierzami. Przypominam sobie szeregowca Sylwanusa z ósmej marszkompanii. Waliła się na niego kara, za karą i jeszcze jaka kara! Nie zawahał się skraść koledze ostatni grosz, a jak przyszło do bitwy, to pierwszy poprzerywał zasieki z drutu, wziął do niewoli trzech chłopa, a jednego w drodze zastrzelił, bo jak mówił, nie miał do niego zaufania. Dostał wielki medal srebrny, przyszyli mu dwie gwiazdki i gdyby go później nie powiesili pod Duklą, to już dawno byłby plutonowym. Ale go powiesić musieli, bo po jakiejś bitwie zgłosił się na wywiad, a inny jakiś patrol widział go, jak mój Sylwanus obdzierał trupy. Znaleźli przy nim osiem zegarków, i sporo pierścionków. Więc go w sztabie brygady powiesili.

— Pokazuje się z tego — rzekł bardzo roztropnie Szwejk, — że każdy żołnierz musi własnymi siłami dosługiwać się stanowiska.

Zadzwonił telefon. Feldfebel rachuby podszedł do słuchawki. Nadporucznik Lukasz pytał, co się stało z konserwami. Słychać było jakieś ostre wyrzuty.

— Naprawdę nie ma, panie nadporuczniku! — wołał Waniek, sumitując się przed słuchawką. — Skądby się miały wziąć, kiedy to jest tylko fantazja, intendentury. Całkiem niepotrzebnie wysyłało się tam ludzi Ja chciałem do pana telefonować... Proszę?... Że w kantynie byłem? Kto to mówił?

(d. c. n.)

Gaśnie gwiazda p. Mikołajczyka

Rozkład w organizacjach PSL w województwie łódzkim

Żniwa w zasadzie zakończone, „gorący czas" minął i chłopi z powrotem wracają do aktywnej pracy politycznej. Okres zacisza politycznego na wsi, który zaobserwować można było po referendum minął.

I oto znowu jesteśmy świadkami szerzenia się zjawiska, które poczęło się uwydatniać jeszcze w okresie poprzedzającym żniwa: Uczciwi chłopi w sposób zdecydowany odwracają się od koncepcji politycznych pana Mikołajczyka i dusząc się oparami bandytyzmu i krwi w atmosferze PSL szukają rozpaczliwie wyjścia z sytuacji.

Trzeba stwierdzić, że jeżeli jeszcze kilka miesięcy temu fermenty w organizacjach PSL-owskich nie przybierały szczególnie poważnych rozmiarów, to obecnie w coraz szybszym tempie następuje otrzeźwienie wśród obałamuconych dotąd rolników, którzy nie chcą więcej, by ich za nos wodzili wczorajsi sanatorzy i endecy oraz dzisiejsi „chłopi z ul. Piotrkowskiej".

W naszym województwie szczególnie silnie ostatnio dochodzą do głosu nowe tendencje wśród uczciwego aktywu PSL-owskiego w powiecie łęczyckim.

Przywódca PSL w tym terenie, pan Piotrowski, tak dalece swym postępowaniem skompromitował siebie i swoją organizację, że chłopi ze wzgardą odwracają się od niego, zarzucając mu nawet — prócz różnych nadużyć w Związku Samopomocy Chłopskiej — i to, że w okresie poprzedzającym głosowanie ludowe, agitował za odpowiedzią „trzy razy nie".

Na tym tle w gminach Witonia, Topola i Tum, które do niedawna były domeną PSL, nastąpiły rozłamy, w wyniku których duża część członków wstąpiła do Stronnictwa Ludowego, a inna część stworzyła organizację grupy „Nowe Wyzwolenie".

W ciągu ostatnich tylko kilku dni ponad 50 PSLowców złożyło swe legitymacje w Powiatowym Zarządzie SL. Inni działacze *publicznie* drą legitymacje z podpisem Mikołajczyka i składają piśmienne deklaracje, potępiające przywódców PSL.

W powiecie wieluńskim PSL w ogóle przestało istnieć jako organizacja. W przeciągu ostatniego miesiąca ponad tysiąc osób przeszło tu do Stronnictwa Ludowego. Pozostali PSL-owcy grupują się przeważnie wokół ob. Dery z „Nowego Wyzwolenia" i nie chcą słyszeć o wodzirejach z warszawskiego NKW.

W powiecie brzezińskim ostatni zjazd Stronnictwa Ludowego wykazał poważne wzmocnienie tego stronnictwa kosztem PSL.

W powiecie radomszczańskim część przywódców PSL odsunęła się od wszelkiej pracy politycznej, a pozostała część chyli się wyraźnie w kierunku grupy „Nowego Wyzwolenia".

W powiecie sieradzkim w ostatnich dniach około 100 PSL-owców przeszło do Stronnictwa Ludowego.

W pow. rawskim organizacja PSL-owska zachwiała się i opozycja przeciw Mikołajczykowi w łonie rawskiego PSL rośnie.

Staje się rzeczą oczywistą, że nie tylko dołowy, ale i średni aktyw PSL-owski pod wpływem klęski Mikołajczyka i reakcji w głosowaniu ludowym oraz pod wpływem innych wydarzeń w życiu politycznym naszego kraju trzeźwieje i albo powraca pod sztandary wypróbowanych stronnictw demokratycznych, albo odsuwa się na razie od pracy politycznej.

Najlepiej scharakteryzuje zachodzące w PSL procesy ideologiczne list otwarty Jana Walczaka, prezesa koła PSL w Topoli. Oto co pisze w prosty i nieco może chropowaty sposób ten otrzeźwiony PSL-owiec:

„Do Stronnictwa Ludowego, do Obozu Demokratycznego, do wszystkich chłopów dobrej woli.

Ja, Walczak Jan, stary działacz ruchu ludowego, po powołaniu do życia przez p. Mikołajczyka Stronnictwa Ludowego wstąpiłem w jego szeregi i zostałem wybrany prezesem koła PSL w Topoli, powiatu łęczyckiego. Wierzyłem głęboko i z tą myślą zostałem prezesem PSL-u, że Polskie Stronnictwo Ludowe będzie razem z obozem demokratycznym budować Polskę Ludową według linii Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Myślałem, że PSL jest naprawdę tym stronnictwem chłopskim, które wysunie hasła szerzone przez obóz demokratyczny jeszcze w mrokach okupacji hitlerowskiej, że będzie ze wszystkimi stronnictwami wraz z całym narodem je realizowało.

Tymczasem p. Mikołajczyk stworzył legalną opozycję ze swego stronnictwa, którego byłem członkiem do dnia dzisiejszego, i tym samym stworzył bazę dla wszystkich elementów reakcyjnych. Dowodem tego — współpraca reakcyjno-faszystowskich band z PSL-em i takie wypadki jak złapanie całej masy bandytów NSZ-u i WIN-u przez UB z legitymacjami PSL-u podpisanymi przez p. Mikołajczyka.

Mnie, jako prezesa koła PSL zdziwiło i to, kiedy p. Bańczyk na X sesji KRN wystąpił w obronie band faszystowsko-hitlerowsko-endeckich.

My, chłopi, a mam prawo w ich imieniu pisać, bo od lat ich reprezentuję, **żądamy od tych wszystkich panów wyjaśnienia, w czyim imieniu bronią reakcyjnego podziemia? Czy w obronie chłopów? Nie! Pan Bańczyk i jego kamraci stają w obronie nie chłopów, lecz reakcji w kraju i za granicą. My, chłopi, mamy prawo oświadczyć z całą stanowczością, że tego sobie nie życzymy. Chcemy spokoju, chcemy budować ojczyznę, chcemy zbudować taką Polskę, która by nie padła znowu łupem odwiecznego naszego wroga — Niemca.**

Mimo agitacji Mikołajczyka, ażeby głosować raz nie i dwa razy „tak" i lekceważenia sobie referendum, chłop polski większością stanął twardo na platformie Obozu Demokratycznego w Polsce. I to mnie przekonało.

Rozumiejąc zgubną politykę p. Mikołajczyka, politykę zdrady chłopów, wystąpiłem razem z innymi działaczami PSL-u z Pańskiego Stronnictwa Londyńskiego i wstąpiłem do Stronnictwa Ludowego, które z siebie wydało Bataliony Chłopskie w tym czasie, kiedy ludzie p. Mikołajczyka stali z „bronią u nogi".

Wzywam w imieniu tej grupy ziemi łęczyckiej, która przeszła z PSL do SL, wszystkich chłopów dobrej woli, należących dzisiaj jeszcze do PSL, by zeszli z drogi pańskiej i wstąpili do SL-u lub do PSL „Nowe Wyzwolenie".

Kończąc, życzę Wam, Obywatele Chłopi, pomyślnego przejścia do prawdziwie chłopskich organizacyj.

Z poważaniem
Prezes Koła PSL w Topoli
Walczak Jan

Tego rodzaju deklaracje są coraz częstsze i przy odpowiedniej pracy ze strony partii demokratycznych w najbliższym czasie staną się jeszcze częstsze...

Rozkład w szeregach organizacyj PSL-owskich wzmaga się — „gwiazda" p. Mikołajczyka gaśnie.

Lem.

Interpelacje naszych Czytelników

Dlaczego młynarze mogą bezkarnie

ustalać dowolne pobory od przemiału?

Ustanowić jedną równą taryfę poboru dla wszystkich młynów na terenie województwa łódzkiego.

Jedną największą bolączką, która trapi chłopów — to wysoki procent za przemiał zboża. Kto słyszał przed wojną o czymś podobnym? Jestem rolnikiem. Nie było nigdy wyższego poboru na młynach wodnych jak 10 kg. żyta od 100 kg. zmielonego, co stanowiło 10 proc. Obecnie sprawy te są na porządku dziennym.

Gdziebym się nie znalazł na zebraniu słyszę wszędzie głosy dlaczego istnieją takie wysokie opłaty za przemiał. Woj. Dąb-Kocioł mówił, że jest 12,5 kg. od metra za przemiał. Tymczasem młynarze biorą według swego „widzimisię". Młynarka gm. Majuczewice pobiera 17 kg., a okazuje się że posiada pismo Starostwa, że wolno jej takie opłaty pobierać. Inne młyny biorą jeszcze więcej. Kiedy, to nareszcie się skończy? Takich stosunków tolerować dłużej nie można.

Napisano na prośbę ob. Kawędzkiego Antoniego, mieszkańca wsi Nieczaj, gm. Majuczewice pow. Sieradz.

Dzierbicki Stanisław.

ORMO z powodzeniem gromi bandy

Wiadomości napływające z terenu województwa świadczą o wzrastającej wciąż aktywności Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

Najbardziej pomyślne wiadomości nadchodzą z powiatu łęczyckiego. Powiat ten w roku zeszłym stale bezmała był zagrożony przez bandy i prawie nie mijał tydzień bez ofiar. Okres ten jednak minął na szczęście bezpowrotnie. Uzbrojeni robotnicy i chłopi zorganizowani w oddziałach O. R. M. O. współpracując z organami bezpieczeństwa wytrzebili bandy w powiecie łęczyckim prawie doszczętnie.

Na pierwszą wiadomość, że gdzieś banda głowę podnosi, ruszają oddziały ORMO i wespół z Milicją i pracownikami Urzędu Bezpieczeństwa gromią faszystowskich morderców.

Ostatnio w wyniku wspólnej wyprawy schwytano pięciu zbirów żywcem. Jeden z wyrzutków o dźwięcznym pseudonimie „Jeleń", morderca wiceburmistrza w Poddębicach, ś. p. Piotrowskiego, został w trakcie walki zastrzelony. Pozostali z chwilą, gdy znaleźli się w ręku władz bezpieczeństwa, stali się potulnymi „barankami", twierdzącymi, że niechcąco zbłądzili.

W powiecie radomszczańskim również zanotować można owocną współpracę ORMO z Milicją i Bezpieczeństwem. Bandytyzm w tym powiecie wyraźnie spada. W powiecie łódzkim oddział ORMO odparł nacierającą bandę, zadając jej straty i zdobywając broń.

W Piotrkowie i w całym szeregu innych powiatów ORMO dzielnie walczy z bandami złożonymi z faszystowskich najemników i różnych innych zdemoralizowanych elementów. Szerokie masy robotnicze i chłopskie, partyjne i bezpartyjne, coraz większym zaufaniem darzą ORMO i w coraz silniejszym stopniu zasilają tę nową demokratyczną organizację.

Obóz demokracji polskiej żywi niepłonną nadzieję, że ORMO potrafi zapewnić ład i bezpieczeństwo w nadchodzących wyborach do sejmu w jeszcze większym stopniu, niż w czasie głosowania ludowego.

Polska celem pielgrzymek po węgiel

Niezależny dziennik rzymski „Capitale", omawiając całokształt obrotów handlowych, pisze: „W wyniku ostatniej wojny Polska stała się pierwszą na kontynencie europejskim potęgą węglową i zdołała już, dzięki godnemu największego podziwu wysiłkowi, podwyższyć przedwojenną produkcję. Polska jest w tej chwili krajem, mogącym zagwarantować regularną dostawę cennego minerału państwom, pozbawionym węgla".

Zdaniem dziennika, ani Niemcy, ani Anglia z przestarzałymi urządzeniami, ani Ameryka, „żyjąca w stałych konwulsjach społecznych", nie mogą konkurować z Polską.

„Polska — kontynuuje „Capitale" — stała się dziś celem pielgrzymek węglowych licznych misji krajów europejskich". Dziennik zauważa następnie, że Polska mogłaby zaspokoić w całości włoskie zapotrzebowanie i że Włosi ze swej strony mogliby eksportować maszyny, produkty chemiczne, siarkę, i motory samolotowe.

„W istocie — konkluduje dziennik — Polska jest pierwszym krajem europejskim, z którym Włochy mogą wznowić poważne i korzystne obroty".

Dzielni kolejarze odznaczeni orderami

W gmachu DOKP przy ulicy Śródmiejskiej odbyła się wczoraj dekoracja krzyżami zasługi i medalami kolejarzy, którzy wyróżnili się w dziele odbudowy kolejnictwa. Jak na kolejarzy przystało, uroczystość rozpoczęła się punktualnie.

Zagaił dyr. Bonchet, który w krótkich słowach scharakteryzował stan zniszczenia, pozostawiony przez okupanta.

— Natychmiast po wypędzeniu okupanta przystąpił kolejarz do wypełnienia zadań, nakreślonych mu przez Rząd i nie oglądając się na żadne trudności wykonywał je bez wahania. Kolejarz polski nie pytał o wynagrodzenie, ale odbudowywał tory, mosty, tabor i robił wszystko, co było w jego mocy, by usprawnić organizację kolejnictwa.

— Jeśli dziś polskie koleje państwowe osiągnęły takie rezultaty, jak stuprocentowe wypełnienie planu przewozów gospodarczych, stuprocentowe bezpieczeństwo oraz prawie sto procent regularności — to sukcesy te osiągnięto dzięki zbiorowemu wysiłkowi dziesiątków tysięcy patriotów polskich w mundurach kolejowych. Najlepsi z nich zostali uchwałą Prezydium Krajowej Rady Narodowej udekorowani odznaczeniami.

Wiceprezes Z. Z. K. tow. Janowski gratulował odznaczonym i wezwał ich do dalszego współzawodnictwa ku chwale ojczyzny.

Po przemówieniach, dyr. Bonchet wręczył kolejarzom odznaczenia.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali mgr. Mieczysław Świderski, wicedyrektor DOKP Łódź, inż. Aleksander Bader, również wicedyrektor DOKP Łódź, Marian Dudziński, zast. nacz. Wydz. Kolei Wąskotorowych, Edmund Cywiński, torowy odcinka drog. Karsznice.

41 — srebrne, 103 otrzymało Brązowe Krzyże Zasługi, a 25-ciu pracowników — „Medal Zwycięstwa i Wolności".

Wśród odznaczonych obok wicedyrektora DOKP widzimy takich skromnych pracowników PKP jak torowy, dyżurny ruchu, ślusarz, elektromonter, przodownik, cieśla, zawiadowca, nastawniczy, zwrotniczy itp.

Polska jest sprawiedliwa dla wszystkich swych synów, widzi ich zasługi i bez względu na zajmowane stanowisko, odpowiednio wynagradza.

Ze wzruszeniem przyglądali się kolejarze zdobytym odznaczeniom i dyplomom i serdecznie oklaskiwali ob. Dudzińskiego, który w imieniu odznaczonych zadeklarował gotowość do dalszych wysiłków dla dobra państwa.

Miła uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu państwowego.

Imienną listę wszystkich odznaczonych podamy w bliskim czasie.

Lotnictwo polskie- duma naszego narodu

Radosnym zwiastunem zmartwychwstania Rzeczypospolitej stało się, w pamiętnych dniach lipcowych 1944 r., uczestniczące w zaciekłych bojach z krwawym najeźdźcą hitlerowsko-faszystowskim, lotnictwo polskie.

Sformowane na gościnnej ziemi radzieckiej, dywizje polskie, wspólnie z bohaterskimi oddział. Armii Czerwonej przekroczyły Bug, by forsownymi marszami zbliżyć się do brzegu Wisły dla wydania ostatecznego boju odwiecznemu, krzyżackiemu wrogowi o wyzwolenie Ojczyzny. W tych bojach, decydujących o naszym przyszłym niepodległym bycie, wydatną rolę odegrały jednostki lotnicze generałów Rudenki i Połynina, które skrzydłami swych eskadr osłaniały marsze armii — wyzwolicielki Polski.

Odrodzone lotnictwo Wojska Polskiego wstąpiło w bój z wrogiem, przejąwszy doświadczenie sojuszniczego lotnictwa radzieckiego i korzystając z jego doświadczenia.

W tych to pierwszych walkach, wieczną sławą okryli się tacy polscy lotnicy, jak np., odznaczony „Krzyżem Walecznych", por. **S. Łobecki, mistrz** pilotażu, który nad brzegami Wisły, w roztoczu Bug—Narew—Wisła, w okresie szturmu na Bydgoszcz, troskliwie i po mistrzowsku osłaniał piechotę przed wrażymi atakami powietrznymi, jak myśliwcy: chorążowie **J. Czownicki i W. Kuzimin,** którzy przelatywali setki kilometrów, pod niskim pułapem, by zdobyć nadzwyczaj cenne dane zwiadowcze o ruchach wojsk nieprzyjacielskich.

Odradzające się, w ciężkim znoju bojowym, lotnictwo polskie było w tym szczęśliwym położeniu, że posiadało doskonałych dowódców, jak wspomniany już **generał Połynin, gen. Romeyko, pułk. Bogdanowski, mjr. Konieczny, por. Habis** i wielu innych, którzy w ciężkich warunkach wojennych wyszkolili nowopowstałe jednostki lotnicze, wpajając w nie zasady żelaznej dyscypliny, szkoląc równocześnie swych podwładnych w duchu wierności dla narodu i jego demokratycznych władz.

Posiadając tak cenne kadry kierownicze wszystkich stopni od dowódców klucza do starszych oficerów eskadry mogły nasze odrodzone siły lotnicze sprostać tym swym zadaniom, które zostały im postawione przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego i sprzymierzonej Armii Czerwonej.

Właściwości bojowe, zdolność szybkiego manewrowania, wytrwałość w atakach powietrznych naszych sił powietrznych, doznały zaszczytnego zastosowania w walkach, które nastąpiły po sforsowaniu Wisły, w szczególności w operacji, która przywiodła Wojsko Polskie na brzeg odzyskanego morza — na Bałtyk, a następnie w operacjach nad Odrą, Nisą, Szprewą i Łabą.

Rozmiary tego artykułu nie pozwalają na szczegółowe omówienie pełnych bohaterstwa wyczynów bojowych polskiego lotnika w miesiącach marzec, kwiecień, maj 1945 r., w miesiącach, które zadecydowały o nienotowanej dotąd w historii klęsce militarno-politycznej imperializmu germańskiego. Z konieczności trzeba się więc ograniczyć jedynie do sumarycznych i fragmentarycznych danych, obrazujących ogrom wysiłku bojowego odrodzonych skrzydeł Wojska Polskiego.

Do najbardziej bohaterskich epizodów, toczących się walk marcowych, zaliczyć należy boje powietrzne między 6 i 18 marca pod Kołobrzegiem i pobrzeżem Bałtyku, gdzie cofający się Niemcy, skocentrowawszy znaczne ilości artylerii przeciwlotniczej i zdeterminowanych oddziałów SS, stawiali zaciekły opór nacierającym z lądu, morza i powietrza oddziałom polskim i radzieckim.

W nadzwyczaj trudnych warunkach strategicznych i atmosferycznych, nasze samoloty szturmowe dokonały wtedy kilkaset nalotów na port i miasto, siejąc spustoszenie wśród wrażych magazynów amunicji, niszcząc punkty ogniowe artylerji, zatapiając niemieckie barki transportowe i okręty.

W tych bojach odznaczył się m. in. młody lotnik — myśliwiec **por. W. Kalinowski,** odznaczony przez prezydium Krajowej Rady Narodowej Krzyżem Virtuti Militari V klasy, który osobiście strącił w bitwach powietrznych 8 niemieckich aparatów.

Po przełamaniu linii oporu niemieckiego na Odrze i Nisie Łużyckiej, w połowie kwietnia 45 r., Wojsko Polskie przekroczyło granice znienawidzonej Rzeszy Niemieckiej i w początku maja dotarło do Łaby.

W czasie tych historycznych dni kwietniowych młode lotnictwo polskie wspierało walczącą piechotę. Ponad 1000 lotów bojowych, dziesiątki ton zrzuconych bomb, dziesiątki tysięcy wystrzelonych pocisków, dotkliwe straty w niemieckim sprzęcie bojowym — oto tylko kilka meldunków, obrazujących dorobek bojowy lotnictwa polskiego w tym okresie decydujących walk.

I wreszcie ukoronowanie triumfu. Samoloty z biało-czerwoną szachownicą nad płonącym, powalonym na kolana hitlerowskim Berlinem! Zarówno w operacji nadodrzańskiej jak i następnie berlińskiej doskonale wywiązały się ze swych zadań polskie bombowce i samoloty szturmowe, wnosząc swój wkład do dzieła rozbicia Niemiec faszystowskich.

W tych końcowych operacjach powietrznych chlubnie odznaczyło się szereg zdolnych, młodych pilotów polskich, którym tylko młodość odrodzonych polskich sił powietrznych, nie pozwoliła jeszcze stać się asami, ale mającym najlepsze do tego dane. Do nich zaliczyć należy np. **por. Bobrowskiego,** odbywającego brawurowe loty zwiadowcze, **ppor. E. Chromego,** który mimo otrzymanych ciężkich ran, potrafił na uszkodzonej maszynie, szczęśliwie lądować. Obydwaj zostali odznaczeni decyzją Prezydium KRN Krzyżami Walecznych.

Młode, odrodzone siły powietrzne Rzeczypospolitej, zdały celująco egzamin bojowy w latach 1944—1945, walnie przyczyniając się do sukcesów nacierających oddziałów naziemnych i do rozgromu faszyzmu niemieckiego.

Skrzydła demokracji polskiej niewątpliwie zdadzą jeszcze niejednokrotnie swój egzamin w ugruntowaniu niepodległości Rzeczypospolitej, w bojowej gotowości i straży naszych granic zachodnich nad Odrą i Nisą

J. K. Czerwoński, por.

Z życia partii

Wymiatamy śmiecie

Zebranie koła PPR firmy Buhle wyrzuca z partii dyrektora Kotońskiego

Na ostatnim zebraniu koła PPR-u przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego nr 10 w Łodzi (dawniej K. T. Buhle) odbyło się, jak się wyrażają towarzysze „generalne sprzątanie". Sprzątanie było konieczne i okazało się pożyteczne.

Zebranie wykazało, że organizacje Polskiej Partii Robotniczej w swojej pracy kierują się wyłącznie dobrem ogólnym, zwalczając bezwzględnie wszelkie braki i bezlitośnie usuwając z szeregów Partii tych członków, którzy nie wywiązują się ze swoich obowiązków względem państwa i ludu.

Krótki bilans pracy fabryki wykaże, do wspomnianych „generalnych porządków" w fabryce Buhlego przystąpiono w samą porę.

Plan pracy był wykonywany tylko na papierze. Faktycznie nie był on w pełni realizowany. Dyrektor nie dbał o produkcję. Godzinami trwały postoje, zepsute osnowy na skutek złego krochmalu i wiele innych braków przyczyniły się do spadku produkcji. Na papierze jednak plan był wykonywany, a to w ten sposób, że dyrektor naczelny „pożyczał sobie" z produkcji następnego miesiąca.

Za ten stan odpowiedzialny jest bezpośrednio dyrektor naczelny Roman Kotoński. Przez kilka miesięcy towarzysze przyglądali się jego pracy, wierząc dyrektorowi, który ich zapewniał: „rozejrzę się i opanuję sytuację".

Ale tak długo dzban wodę nosi... Towarzysze przejrzeli szkodliwą pracę dyrektora Kotońskiego, członka PPR i jednomyślną uchwałą koło PPR fabryki Buhlego przyjęło wniosek o usunięcie go z listy członków Partii oraz postanowiło się zwrócić do odpowiednich władz z wnioskiem o zdjęcie ob. Kotońskiego ze stanowiska naczelnego dyrektora.

Towarzysze podają następujące motywy usunięcia dyrektora Kotońskiego z Partii:

Nieudzielanie się jako członek Partii pracy koła, nie wnikanie w gospodarkę Zakładu, brak współpracy z Radą Zakładową, tolerowanie wrogich czynników na terenie zakładów, obsadzanie kierowniczych stanowisk w fabryce przez ludzi nieodpowiednich, ale za to „swoich" i uprzywilejowanie tychże.

Dyrektor wraz ze swoimi pupilkami nie tylko nie wnikał w gospodarkę fabryki, ale wręcz tolerował kradzieże.

Dzięki czujności części straży przemysłowej — komendanta tow. Błaszczyka walczono w fabryce z kradzieżą bez pomocy dyrektora, który wręcz oświadczył — „to nie moja sprawa" Schwytani ostatnio i wyrzuceni złodzieje są ci sami, którzy dają posłuch podszeptom reakcji i byli pierwsi przy gardłowaniu za szkodliwymi dla państwa i robotników strajkami.

Koło PPR firmy Buhle nie ograniczyło się do wyrzucenia z Partii dyrektora Kotońskiego, ale wytknęło sobie konkretny plan pracy, mający na celu poprawę stosunków w firmie zarówno jeśli idzie o produkcję fabryki, jak i warunki bytu robotników i pracowników.

Niech przykład mężnego postępowania koła PPR firmy Buhle, które śmiało wyrzuciło poza ramy organizacji dyrektora Kotońskiego za złą i szkodliwą pracę będzie wzorem jak powinna w takich wypadkach postępować organizacja peperowska. Im więcej śmiecia wyrzucimy z naszej partii, tym większym zaufaniem darzyć nas będą robotnicy i ludzie pracy.

Dla tych zaś panów, którzy jak p. dyrektor Kotoński sądzili, że legitymacja PPR osłoni ich nieróbstwo lub szkodnictwo niech rezolucja PPR firmy Buhle będzie ostrzeżeniem. Legitymacja PPR daje tylko prawo większej i ofiarniejszej pracy dla ludu i państwa, nigdy — przywilej nieróbstwa.

B. Beatus.

Jerzy Dymitrow stwierdza,

że siła klasy robotniczej jest w jedności jej szeregów

Prasa bułgarska donosi, że Dymitrow, przemawiając na rozszerzonym plenum Komitetu Centralnego Partii Robotniczej, na temat sytuacji międzynarodowej i wewnętrznego położenia Bułgarii, podkreślił, że obecną sytuację charakteryzują trzy doniosłe czynniki, będące historycznym rezultatem ostatniej wojny światowej.

Pierwszy wynik — to niewątpliwy wzrost roli Związku Radzieckiego na widowni międzynarodowej, tłumaczący się największym jego wkładem w dzieło rozgromienia faszyzmu.

Drugi — to głębokie demokratyczne przeobrażenia, jakie zachodzą w całym świecie, zwłaszcza w tych krajach, które zostały wyzwolone spod jarzma faszystowskiego krwią i ofiarnością bojowników Armii Czerwonej.

Trzecim wreszcie ważnym wynikiem ostatniej wojny światowej jest utrwalająca się jedność narodów słowiańskich, spojona przelaną wspólnie krwią w walce o wolność i ugruntowanie długotrwałego pokoju.

Te trzy historyczne rezultaty stanowią wielki cios dla reakcji imperialistycznej i podważają pozycje imperializmu, zwłaszcza w Europie południowo-wschodniej, co jest przyczyną niepokoju i intryg reakcyjnych kół imperialistycznych zachodnio-europejskich.

Na skutek tych przeobrażeń, warunki traktatów pokojowych nie będą rozpatrywane jedynie w tajnych kancelariach i gabinetach, gdyż na uchwały te będzie miała wpływ również międzynarodowa demokracja.

Wiemy, jakie niebezpieczeństwo zagraża pokojowi obecnie — stwierdził Dymitrow — gdy zjawiają się churchilowcy, stający na czele podżegaczy do nowej wojny światowej. Lecz mamy również prawdziwe siły, którymi rozporządza obóz pokoju i demokracji pod przewodnictwem Związku Radzieckiego. W tych warunkach potrząsanie bombą atomową i straszenie wojną antyradziecką nie może być oceniane inaczej, jak szkodliwy szantaż.

Na widowni międzynarodowej walczą ze sobą dwie tendencje—tendencja, mająca na celu ustanowienie trwałego i sprawiedliwego pokoju i współpracy między wielkimi mocarstwami na podstawie równouprawnienia, oraz druga tendencja, zmierzająca do utrwalenia panowania jednego, lub kilku wielkich mocarstw nad światem.

Bułgaria, która dzięki frontowi Patriotycznemu zerwała z faszystowską polityką bułgarskich szowinistów i przekształciła się w pewny czynnik pokoju i demokracji na Bałkanach, znalazła swoje prawdziwe miejsce i popiera zdecydowanie pierwszą tendencję trwałego pokoju i współpracy międzynarodowej.

PROMYK

Dyl Sowizdrzał

uczy osła czytać z uczonej księgi w Głupocinie

Dyl Sowizdrzał wędrował po kraju już parę ładnych lat. Podrósł chłopaczysko, kędzierzawa czupryna sterczała mu na głowie jak strzecha. Jedni mówili na niego, że głupi, a drudzy kręcili głowami: — Nie głupi on! — powiadali sobie na ucho. Mądrzejszy ten Sowizdrzał od niejednego mędrca, co w książkach czyta! Tylko udaje głuptasa!

Aż przybył Dyl Sowizdrzał do Głupocina. W tym mieście starożytnym było wielu uczonych, co na książkach się znali i leczyć potrafili różne dolegliwości! Sława ich roznosiła się szeroko po kraju.

Wywiesił Dyl na ratuszu ogłoszenie wielkie, że oto jest mędrcem nad mędrcami i podejmuje się nauczyć czytać i pisać każdego osła. Miał tu na myśli takich ludzi, którym nawet młotkiem nauki nie wbijesz do głowy, ale najuczeńszy człowiek w Głupocinie pan Abecadlnik zawziął się na niego.

— Powiadasz ,że nawet osła czytać nauczysz?

— A nauczę — powiada Dyl wesoło.

— Masz tu tedy moje ośliska z długimi uszami i naucz je czytać, jak nie nauczysz, to cię spalimy na rynku jak czarownika!

Przestraszył się Dyl nie na żarty i zabrał się od razu do roboty. Położył w szopie przed osłem księgę uczoną a między kartki nakładł ziarnek owsa. Potem zaczął odwracać kartki, a osioł tylko na to czekał! Zbierał pyskiem ziarnka, aż miło!

Ale tego było Dylowi mało — przestał przewracać kartki. Tedy osioł sam jęzorem począł przewracać karty księgi, w poszukiwaniu owsa. Niby prawdziwy mędrzec, nasz długouchy przyjaciel — raz po raz odwraca kartki, szukając owsa uparcie. A gdy już ziarnek między stronicami zabrakło — Jaaa, jaaa! — zaryczało ośliska.



A Dyl przyszedł do uczonego Abecadlnika i mówi.

— Osioł już potrafi czytać dwie litery!

— Tedy zrobimy jutro próbę na rynku — powiada uczony.

Tak się też stało. Ludu zebrało się co niemiara. Dyl Sowizdrzał osła przed tem porządnie przegłodził i przyprowadził na rynek. Nałożył mu na nochal okulary, położył księgę przed nim na stole i czeka.

A osioł raz wraz jęzorem mlaska i kartki przewraca. Gdy zaś nigdzie ziarnek owsa nie było — zdenerwowało się oślisko i jak nie ryknie na całe gardło:

— Ja-a-a-a-a!

Wszyscy złapali się za głowy. A osioł dalej wyciąga skoczne tony:

— Ichi-chi-chi!

— A widzicie — powiada Dyl do Abecadlnika — już nowych liter się nauczył. Czy teraz mnie spalicie na stosie.

— Nie, nie spalimy — powiada Abecadlnik, któremu zaświtało nagle w głowie, że na takim uczonym ośle można zarobić grube talary, pokazując go ludziom na jarmarku.

— Naucz osła czytać wszystkie litery, to ci sto talarów wypłacę!

— Owszem — powiada Dyl — ale daj pieniądze na rękę przy wszystkich, to ci osła czytać doskonale nauczę!

Wyłożył Abecadlnik talary na stół. Dyl przyrzekł, że przez tydzień osła czytać pięknie nauczy.

Ale tego samego wieczora wziął swój węzełek pod pachę, sto talarów zaszył w czapkę i już go w Głupocinie nie było. (D. c. n.)

Maria Cyganowska

Wyprawa na grzyby

Frania, Mania i Stefcia były na wsi u wujka. W pewną niedzielę umówiły się, że wstaną bardzo rano i pójdą razem do lasu na grzyby.

— Zrobimy naszym mamusiom niespodziankę — mówiły.

Słoneczko budziło się tego dnia jakoś leniwie, powoli wychodziło z miękkich chmurek. Drogą przez las szły dziewczynki, niosąc wielkie kosze na grzyby. Wymknęły się z mieszkań po cichutku, niepostrzeżenie.

— Ale będzie radość, jak przyniesiemy po koszyku grzybów — cieszyła się Stefcia.

— Moja mamusia napewno ususzy i na zimę zostawi ze dwa sznurki — chwaliła się Mania.

— A moja to napewno w occie zamarynuje — wyjaśniała znów Frania.

Szły wesoło, przyśpiewując:

Hop, hop, hejże ha!
To dopiero uciecha,
Grzybów nazbieramy,
Ucieszą się mamy...

A kiedy wchodziły do lasu, echo powtórzyło: — Ucieszą się mamy!!! —

Rozbawione dziewczynki z głośnym śmiechem wbiegły w gąszcz leśny.

— Która pierwsza znajdzie prawdziwka — wykrzyknęła Mania.

Trzy pary błękitnych oczu skrzętnie przeszukiwało każdy zakamarek leśny, rączkami odgrzebywały zeszłoroczne zeschłe liście. Nawet rozmowę przerwały, tak były zajęte szukaniem pierwszego prawdziwka. Frania miała już w koszyczku trzy kurki i jednego rydza. Mania miała znów pięć maślaczków, tylko biedna Stefcia przyciskała pusty koszyk do bijącego serduszka, powtarzając uparcie:

Ukaż mi się w mym koszyczku!
Borowiczku, borowiczku,

I nagle jak nie krzyknie:

— Mam, mam prawdziwego borowika. Zbiegły się wszystkie oglądać grzybka Stefci.

Zbierały jeszcze bardzo długo. Już słońce wzbiło się wysoko, kiedy z lasu wracały, niosąc pełne kosze grzybów. Uszczęśliwione i dumne postawiły dary, każda przed swoją mamą. A mamy zaczęły oglądać, jakie też to grzyby przyniosły dziewczynki.

— Och, och, co za miła niespodzianka — mówiła mama Stefci.

— Zamarynujemy, nasuszymy, i usmażymy, bo przecież tego tyle — robiła projekty matka Frani.

— Ale ja tu widzę trujące grzyby— proszę, o, to jest goryczak, poznać go nie łatwo, gdyż jest łudząco podobny do borowika.

— Po czym poznam, mamusiu, że to właśnie goryczak a nie borowik — spytała Frania.

— Ogonek ma ciemniejszy, z silnie występującymi brązowymi żyłkami, przy tym pamiętajcie, że każdy grzyb niejadalny łatwo poznajemy, odłamując kawałeczek kapelusika. Dotykamy językiem, trucizna, jaką zawiera grzyb niejadalny piecze w język i przy tym jest w smaku gorzki. Natomiast grzyb jadalny ani nie piecze, ani nie ma goryczy, przeciwnie jest słodki.

— Trudno, mamusiu, żeby każdy grzyb łamać i próbować.

— Ślicznie, zgadzam się na to, Franiu, więc radzę poznać grzyby dokładnie, żeby na przyszłość nie zbierać muchomorów, serowiatek, pieprzników i innych.

Prosimy panią bardzo, niech nas pani nauczy!

— Dobrze, a więc: grzyb-szatan, o kapeluszu żółto-brunatnym, ogonek i powierzchnia dolna kapelusza czerwona, dalej muchomor piękny czerwony z białymi punkcikami na kapeluszu — to są grzyby bardzo trujące.

— Wiem, wiem, które, moja mamusia zrobiła sobie lekarstwo z muchomorów na reumatyzm — chwaliła się Mania.

— Proszę pani, mnie mówił gajowy, że serowiatka jest jadalna—wtrąciła Stefcia.

— Zgadzam się z panem gajowym i serowiatka i pieprznik są jadalne ale są i trujące — prostowała matka Frani.

— Serowiatka jadalna ma kapelusz koloru brązowego, natomiast serowiatka trująca, zwana też serowiatką mierzliwą jest czerwona, a ogonek ma różowy, zwykle jest większa i wyższa od jadalnej. Grzyb pieprznik albo inaczej kurka o ślicznym jednolitym kolorze żółtym różni się od trującego pieprznika czerwono-pomarańczowym kolorem i gorzkim gryzącym smakiem. Jest jeszcze wiele innych grzybów trujących, ale na razie mówię o tych, które najczęściej spotykacie w naszych lasach i te niestety znalazłam w waszych koszach.

— Ale ja znalazłam prawdziwego borowika, prawda? — chwaliła się Sefcia.

— Oczywiście, oczywiście. Miałyście dobre chęci, a po tej lekcji nasze córeczki z pewnością przyniosą już same jadalne grzybki.

Pocieszone i rozochocone znów poszły do lasu, aby tym razem przynieść już tylko same jadalne grzyby. Słonko wędrowało do swego łóżeczka ukrytego za szarą kłębiastą chmurą, drogą do lasu szły dziewczynki z koszami, śpiewając:

Wszystkie grzybki i bedluszki,
Kryjcie główki pod poduszki,
Idą drogą trzy dziewuszki.
Raz, raz, raz...
Zerwą was...
W lesie krzyku narobimy,
Kosze swoje napełnimy,
Mamy dziś wesołe miny.
Dwa, dwa, dwa...
Każda grzyby ma..

Zofia Czerwińska

Chłopiec imieniem Tomasz

Dziwnym chłopcem był Tomasz, syn handlarza amerykańskiego Edisona.

Niski, szczupły, chorowity, unikał zabaw z rówieśnikami, całe dni spędzając nad książkami i w „laboratorium", które urządził w piwnicy domu.

Tomasz czytał bardzo dużo. Ale czytał tylko książki naukowe, nieraz trudne nawet dla dorosłych.

— Wyjdź trochę na powietrze, mówiła matka — jesteś tak zmęczony i blady, pobaw się z kolegami.

Ale Tomasz kręcił przecząco głową. Piłka, koledzy — to nie rozrywka dla niego. Prawdziwą przyjemnością było siedzenie w laboratorium, robienie doświadczeń, przykręcanie śrubek.

— Świat jest taki ciekawy, mamo, mówił do matki — a ja o tylu rzeczach nie wiem. Ach, jakżebym chciał wszystko wiedzieć, wszystko rozumieć.

— A cóż ty chciałbyś wiedzieć? — pytała z uśmiechem matka.

Tomasz zamyślił się.

— Dużo, tak dużo, że powiedzieć mi trudno, teraz chciałbym na przykład przeczytać wszystko o elektryczności.

W szkole nie był Tomasz lubiany. Uczył się źle, zawsze był roztargniony i jak gdyby nieobecny na lekcji. Zadawał natomiast nauczycielom bardzo dziwne pytania, na które nieraz nie potrafili odpowiedzieć. Pewnego dnia nauczyciel wyrwał Tomasza do odpowiedzi. Tomasz nie słyszał zapytania. Nauczyciel obrzucił go surowym spojrzeniem.

— Ty śpisz na lekcji — powiedział z wymówką.

— Nie, ja nie śpię — odparł Tomasz powoli — ja myślę, co to jest dźwięk.

— Siadaj durniu — nauczyciel był rozgniewany.

Koledzy śmieli się z Tomasza. Kpili z niego i żartowali. Ale dziwny chłopiec, zdało się, nie słyszał co o nim mówią i sądzą inni. Wracał szybko do domu i obładowany grubymi księgami schodził do piwnicy, gdzie czytał i robił doświadczenia z fizyki. Trudno go było wyrwać stamtąd i matka musiała nieraz dużo zużyć czasu nim przywołała go na kolację.

Za drobne monety, które dostawał od ojca, kupował przyrządy do doświadczeń, różne płyny, proszki; znosił z uradowaną miną skarby swoje do piwnicy — i coś tam gotował, coś ucierał, mierzył, nad czymś się zastanawiał.

Mijały miesiące. Tomasz był coraz starszy. Miał już lat piętnaście, kiedy rodzicom jego zaczęło powodzić się coraz gorzej. Tomasz postanowił zarabiać, aby nie być rodzicom ciężarem. Stał się sprzedawcą pierwszych drukowanych gazet. Działo się to w wieku dziewiętnastym, kiedy nie było jeszcze ani tramwajów, ani telegrafów, kiedy nieznane były te wynalazki, bez których dzisiaj trudno nam wyobrazić sobie życie.

Odtąd Tomasz dużo czasu spędzał poza domem, ale z najukochańszą swoją pracą nie rozstał się. Woził z sobą probówki, materiały potrzebne do doświadczeń, i gdy tylko była wolna chwila, czym prędzej ją wykorzystywał.

Pewnego dnia wsiadł w pociąg, by pojechać do odległego miasteczka. Miał z sobą gazety do sprzedania. W wagonie było mało podróżujących, i prawie nikt nie zwrócił uwagi na wchodzącego źle ubranego chłopca obładowanego drukami.

Tomasz usiadł w kąciku i po chwili wyciągnął z kieszeni fosfor, by robć jakieś tam mniejsze doświadczenie fizyczne, nie wymagające specjalnych przyrządów.

Pociąg jechał szybko, stawał na stacyjkach i pędził dalej. Wtem rozległ się straszny huk i jeden kąt wagonu stanął w płomieniach.

To Tomasz wypuścił z rąk zapalony fosfor. Wszczęło się ogromne zamieszanie, zaczęto pośpiesznie gasić ogień. Kiedy go ugaszono—wyciągnięto sprawcę pożaru z kąta. Był usmolony, z roztarganą czupryną, drżący

Smarkacz—wymyślano mu ze wszystkich stron — widzicie majstra!... — Damy ci majsterkę!...

Podszedł kolejarz. Duży, barczysty mężczyzna o czerwonej ze złości twarzy

— Masz! — krzyknął i uderzył Tomasza po głowie, po czym złapał go za kark i wyrzucił z wagonu.

Mały biedny Tomasz od wypadku tego stracił słuch.

A jednak..

Minęło dużo lat. Głuchy Tomasz Edison stał się sławnym na całym świecie. Dzięki swej uporczywej niezmordowanej pracy dokonał wielkich wynalazków — i oddał je na usługi ludzkości. Wynalazł telegraf, maszynę do pisania, patefon, a co najważniejsze — żarówkę. Od czasu jego wynalazku miasta oświetlane są za pomocą elektryczności, a nie jak przedtem światłem lamp naftowych.

Kiedy ręka Wasza będzie naciskać kontakt elektryczny i zabłyśnie piękne, jasne światło — wspomnij o małym, pracowitym dziwnym chłopcu Tomaszu Edisonie, dzięki któremu życie nasze stało się doskonalsze, łatwiejsze.

Janina Wazłowa

Chodziła czapla po desce

Chodziła czapla po desce wysokiej
chodziła czapla po desce szerokiej...
Szła naprzód, wracała
i zejść z niej nie chciała.
A pod tą deską płynęła rzeka,
w niej — rybka mała.
Czapla z daleka
rybkę ujrzała
i myśli sobie:
— Co teraz zrobić?
Zeskoczyć z deski
i rybkę schwytać,
czy zostać tutaj
i ślinkę łykać?
Zostanę lepiej,
z głodu nie zginę
a mała rybka niech sobie płynie!"
I dalej chodziła po wysokiej desce
i tak do dzisiaj chodzi po niej jeszcze...

Zagadka

Jesteśmy do pomocy,
ułatwiamy czytanie.
Dziwne oczy, szklane oczy,
i drogie, i tanie.

Miasto większe, niż Warszawa,
a pół miasta — to potrawa.

Szarada

PIERWSZA — to zaimek,
kraj — to drugie — TRZECIE.
CAŁOŚĆ — kwiatek,
który łatwo odgadniecie.

Jan Brzechwa



Pan Starosta jadł przy stole —
Naraz patrzy — włos w rosole,
Krzyknął więc na cały głos:
— Chciałbym wiedzieć czyj to włos!

— Co to jest za zwyczaj taki,
— Żeby w zupie były kłaki,
— Starościno co chcesz rób,
— Ja nie jadam takich zup. —

Starościna aż pobladła,
Z przerażenia z krzesła spadła,
Patrzy w talerz: marny los,
Rzeczywiście w zupie włos.

Wpadła z krzykiem na kucharza:
— Że też taka rzecz się zdarza,
— Włos w rosole — ładna rzecz!
— Niech pan idzie sobie precz!

Kucharz zgubił okulary,
Włożył buty nie do pary,
Do talerza wetknął nos:
Rzeczywiście w zupie włos

Wstyd okropnie starościnie,
Dowiedziano się w rodzinie,
Że starosta nie chce jeść,
Przybiegł wuj i stryj i teść

Teść przybliżył się do misy
I powiada: — Jestem łysy,
— Włos napewno nie jest mój,
— Może wie coś o tym wuj.

Wuj z kieszeni wyjął lupę
I przez lupę bada zupę:
— Widzę włos, lecz nie wiem czyj,
— Może zna się na tym stryj.

Stryj przybliżył się do stołu,
Zajrzał bacznie do rosołu,
Poczem gwizdnął niby kos:
— Znam się na tym — to jest włos!

Sprowadzono geometrę,
Żeby zmierzył centymetrem,
I powiedział wszystkim wprost
Co to w zupie jest za włos.

Geometra siadł za stołem,
Mierzył, liczył coś z mozołem,
Zużył kartek cały stos:
I powiedział: — To jest włos!

— Ja się na tym nie znam, lecz czy
— Nie pomoże urząd śledczy?
— Węszę tutaj zbrodni ślad,
— Skoro włos do zupy wpadł.

Sędzia śledczy sprawę zbadał
I powiada: — **Trudna rada,**
— Muszę w sprawie zabrać głos,
— Proszę państwa — to jest włos.

Wtem ktoś myśl wysunął nową:
— Trzeba wezwać straż ogniową.
Pan Starosta zmarszczył twarz:
— Może być ogniowa straż!

Przyjechali wnet strażacy
Dzielnie wzięli się do pracy,
I wyjęli z zupy włos:
Taki to był włosa los.

Skrzynka pocztowa

ANDRYSIAK JÓZEFA, PIOTRKÓW: Józiu, nie bardzo miła jest Twoja ostatnia kartka, a jednocześnie masz jakieś do nas żale, których wcale nie możemy zrozumieć. Na przyszłość postaraj się jaśniej pisać. Jeśli nie dostałaś odpowiedzi na swoją poprzednią pocztówkę, to dlatego, żeśmy jej wcale nie otrzymali. Może źle zaadresowałaś? Narzekasz, że „Promyk" jest za mały, a nam się zdaje, że, jeśli dokładnie będziesz czytała i wszystko postarasz się zapamiętać, co w „Promyku" było umieszczone, to napewno bardzo wzbogacisz swój zasób wiadomości. Prosimy Cię bardzo, byś do nas nadal pisała i jak się zapoznamy, napiszesz nam czego nowego dowiedziałaś się z „Promyka" i co ci się najbardziej podobało.

ZARZYCKI EUGIENIUSZ, ŁÓDŹ: Bardzo się cieszymy, że Ci się podoba „Promyk". Dobrze, że próbujesz sam pisać wiersze. Twój wierszyk nie nadaje się do druku. Musisz bardziej samodzielnie pisać, bo w tym wierszyku zanadto wzorowałeś się na naszym wielkim poecie, Adamie Mickiewiczu. A poza tym w Twoim wierszu są duże nieścisłości. Nie można o Polsce mówić, że była w grobie, albo że „zwiędnięta" bo to nie jest zgodne z prawdą. Polska zawsze żyła, żyje i żyć będzie. Chociaż Niemcy, nasi najwięksi wrogowie, chcieli Polskę wymazać z karty Europy i usiłowali wmówić całemu światu, że Polska nie istnieje, to jednak, jak się sam o tym przekonałeś, Polska istniała nawet w najcięższych czasach prześladowań niemieckich. Staraj się więc na przyszłość pisać wiersze bardziej zgodne z prawdą, a najlepiej by było gdybyś takich poważnych tematów na razie nie poruszał, dopóki dobrze ich nie zrozumiesz.

JĘDRZEJCZYK TADEUSZ, PIOTRKÓW: Bardzo Ci współczujemy z powodu śmierci Twojej Mamusi. „Promyk" postara się byś miał z niego wiele, wiele korzyści i radości i mógł szybciej o swoich smutkach zapomnieć. Przyślij nam wszystkie swoje zagadki i rebusy, jeśli będą dobre, to je zamieścimy w „Promyku". Nr. 13 „Promyka" prześlemy Ci, ale na drugi raz uważaj, aby Ci nikt nie niszczył pisemka. Bardzo dobrze, że interesujesz się sportem. Rakieta to jest taki przyrząd do gry „tenis", przy pomocy którego partnerzy odbijają piłki. Ma kształt podobny do trzepaczki, tylko rakieta jest mniejsza i posiada siatkę, która w trzepaczce jest zrobiona z patyczków drewnianych, w rakiecie zaś z silnie napiętych strun.

PANASIEWICZ ANTONI, PIOTRKÓW: Antosiu, dziękujemy Ci za miłą kartkę. Bardzo się cieszymy, że miałeś możność spędzić wakacje na wsi. Napisz nam jak tam było. Akcja premiowa została wstrzymana dlatego, że były wakacje i nasi czytelnicy porozjeżdżali się, ale w najbliższym czasie zostanie wznowiona. Czekaj więc cierpliwie i czytaj sumiennie następne numery „Promyka". „Leader" — to po polsku znaczy przewodnik, wódz. Twoja zagadka jest bardzo zabawna, ale nieco za łatwa, dlatego jej nie zamieścimy. Poproś Twego brata ciotecznego, Mrówczyńskiego, aby napisał do nas po raz drugi, bośmy listu od niego nie otrzymali.

BARCEWICZ KAZIMIERA, ŁÓDŹ: Cieszymy się, żeś do nas znowu napisała i że jesteś zadowolona z wygranej w konkursie rozrywek umysłowych książki. Ponieważ rzeczywiście omyłkowo zostały wliczone do konkursu zagadki z Nr. 29 „Promyka", co jednak nie wpłynęło w rezultacie na wyniki konkursu, będziemy liczyć nowy konkurs od Nr. 30. Wybraliśmy z nadesłanych Twoich wierszy najlepiej udany i zamieścimy go w następnym numerze „Promyka". „Promyk" serdecznie Cię pozdrawia.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 87)
„WIELKI WALC"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„ZWYCIĘSTWO W PUSTYNI"
„WISŁA (Przejazd 1)
„SZCZĘŚLIWA 13"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„ZYGMUNT KŁOSOWSKI"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„ŚLUBY KAWALERSKIE"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„CZTERECH NA POSTERUNKU"
„WŁOKNIARZ" (Zawadzka 16)
„KONFLIKT"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„ŚLUBY KAWALERSKIE"
„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178)
„NIEUCHWYTNY SMITH"
„PRZEDWIOSNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
„JEZABEL"
„TATRY" (ul. Sienkiewicza 40)
„ZYGMUNT KŁOSOWSKI"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„POWRÓT"
„BAJKA" (ul. Franciszkańska 31)
„POWRÓT"
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16)
„UWODZICIEL"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„A.B.C. MIŁOŚCI"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„SREBRNA FLOTA"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„KWIAT MIŁOŚCI"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„SZCZĘŚLIWA 13"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„Z POLA BITWY"
„OŚWIATOWE (Rzgowska 94)
I. „NA POWIETRZNYM SZLAKU"
II. Dodatek dla dzieci, bajka pod tyt. „WESOŁE PRZYGODY PIOTRUSIA"
„OŚWIATOWE" O.M. TUR (Kopernika 8)
„CZŁOWIEK I ZWIERZĘTA"

Początek przedst. w dni powszednie o godz. 17.00, 19.00, w niedzielę i święta 15.30 17.30 19.30.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Uwaga: „BAŁTYK" rozpoczyna o pół godz. później.

OPÓŹNIENIA W DOSTAWIE POCZTY Z AMERYKI

Stwierdzone zostało, że poczta z Ameryki dochodzi niejednokrotnie z dużymi opóźnieniami do Polski. Podamy kilka przykładów. Wory zawierające listy o łącznej wadze 119 kg. odprawione do Polski w Nowym Jorku w dniu 15 kwietnia 1946 r., nadeszły do Polski w dniu 4 lipca 1946 r. W tymże Nowym Jorku listy odprawione do Polski w czasie od 11 maja do 31 maja br. o łącznej wadze 144 kg. nadeszły do Polski w dniu 12 lipca br. Listy odprawione z Rio de Janeiro (Brazylia) w dniu 15 lutego 1946 r. nadeszły do Polski 15 lipca 1946 r. A odprawione 27 maja br. (łączna waga 122 kg) nadeszły w dniu 25 lipca br. Listy z Montewideo (Urugway) odprawione 29 maja br. (10 kg) nadeszły do Polski 9 lipca br.

OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU
(dojazd tramwajem Nr. 9)
Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku.

Kary na aptekarzy uprawiających lichwę

Walka z lichwą i paskarstwem na terenie naszego miasta zatacza coraz szersze kręgi. Codziennie prawie podawane są do wiadomości publicznej nazwiska paskarzy ukaranych przez Sądy Starościńskie przy Starostwach Grodzkich

Publikowanie nazwisk ma niewątpliwie tę zaletę, że szerokie rzesze ludności mogą się od razu zorientować, jakie sklepy należy omijać z uwagi na lichwiarskie ceny, względnie gdzie przy kupnie winny starannie kontrolować żądane ceny. Spodziewamy się, że wysokie grzywny sięgające w pewnych wypadkach do 50.000 zł. podziałają odstraszająco na niesumiennych właścicieli sklepów.

Ostatnio władze administracyjne podjęły ostrą walkę z aptekami, które pobierały nadmierne ceny niestosując się do ustalonych cenników. Oto nazwiska i kary na zarządzających aptekami, którzy wykorzystując nieświadomość chorych sprzedawali lekarstwa i preparaty po paskarskich cenach:

1. Mgr. Zofia Ołomucka, kierowniczka apteki Związku Zaw. Prac. Poczty, ul. Piotrkowska 46 — grzywną 15 tysięcy zł.,

2. Mgr. Stanisław Bojarski, właściciel apteki, Przejazd 19 — grzywną 10.000 zł.

3. Mgr. Febus Lessing, zarządca apteki sukc. J. Zundelewicza Piotrkowska 25 — grzywną 15.000 zł.

Aptekarze wyżej wymienieni godni są najostrzejszego potępienia i niewątpliwie opinia publiczna odpowiednio się do nich ustosunkuje. Uważamy, że niezależnie od kar pieniężnych winny być w stosunku do nich wyciągnięte konsekwencje aż do odebrania prawa prowadzenia apteki włącznie. Mamy chyba prawo domagać się, aby ci którym powierzamy nasze zdrowie, okazali się godnymi zaufania pod każdym względem.

Ożywienie ruchu budowlanego

W porównaniu do poprzednich miesięcy ruch budowlany w Łodzi w ciągu lipca ożywił się:

Pobudzenie inicjatywy prywatnej przez władze miejskie w kierunku wyremontowania i wykończenia budynków za prawo indywidualnego korzystania z nich, daje pozytywne rezultaty:

Pewna ilość budynków jest doprowadzona do stanu normalnego i w najbliższym czasie nowe lokale mieszkalne i handlowe zostaną oddane do użytku:

Jak nas informuje Dział Techniczny Zarządu Miejskiego zainteresowanie domami niewykończonymi i nadającymi się do remontu stale wzrasta i w ciągu ub. m. zaopiniowano 25 podań w sprawie odbudowy różnych budynków na terenie naszego miasta.

Czytelnicy piszą

Plaga głośników w nocy

Jestem człowiekiem pracy i powróciwszy do domu pragnę mieć trochę spokoju. Tymczasem na całej ulicy przy której mieszkam, do późnej nocy drą się głośniki radiowe.

Plaga ta, zakłócająca spokój nocny, jest rozpowszechniona w całej Łodzi, gdzie tysiące amatorów radia, nie licząc się z otoczeniem, nastawia przy otwartych oknach głośniki.

Nieraz wytwarza się piekielna kakafonia Jeden głośnik nadaje koncert symfoniczny, gdzie indziej złapano jazz-band — tam znów wyciąga trele jakiś tenor.

Tego rodzaju „artystyczne rozrywki" trwają codziennie do północy a nieraz i dłużej.

Gdy kilkakrotnie w grzecznej formie zwracałem uwagę sąsiadom z przeciwka, by ściszyli głośnik lub zamknęli okna, odpowiedziano mi grubiaństwami. Interpelowany przeze mnie w tej sprawie najbliższy komisariat Milicji Obywatelskiej odpowiedział, że ma ważniejsze rzeczy do załatwienia i nie będzie się zajmować głupstwami.

Nie wydaje mi się, by zakłócanie spokoju nocnego i uniemożliwianie ludziom pracy wypoczynku było głupstwem.

Swego czasu wydane było zarządzenie, że po godz. 23 chcący słuchać radio winni ściszać głośniki, a w porze letniej zamykać okna.

Z zarządzenia tego — jak to u nas bywa — nikt sobie nic nie robi i nie ma nikogo, ktoby czuwał nad jego przestrzeganiem.

Może jednak znalazłby się sposób na niesfornych miłośników radia?

Ludziom pracy należy się wypoczynek, a godzina czy dwie niezakłócanego hałasami snu, ma wielkie znaczenie dla tych, których czeka dzień roboczy.

JAN CZYŃSKI

Kronika kulturalna

W Krakowie bawi znakomity radziecki historyk sztuki prof. Aleksiej Sidorow, który przybył do Polski, celem nawiązania stosunków z krakowskimi historykami sztuki i plastykami.

* * *

Na wybrzeżu południowej Grenlandii znaleziono kawałek drzewa, w którym znajdowała się szklana rurka, zawierająca zapisaną kartkę. Jak wynika z treści kartki, została ona wrzucona w r. 1940 do morza Czukockiego przez ekspedycję polarną, badającą prądy morskie.

W Polsce powstaje coraz więcej świetlic. W drugim kwartale br. otwarto 595 nowych świetlic, zorganizowano 56 chórów, 28 orkiestr i 10 kół dramatycznych.

* * *

Archeologiczna ekspedycja radziecka zbadała pod Kurskiem szczątki prehistorycznego osiedla, istniejącego mniej więcej przed 30 tysiącami lat. W osiedlu znaleziono narzędzia kamienne, oraz dobrze zachowane kości mamuta i innych zwierząt.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY D. Ż. codziennie o godz. 19. świetna komedia amerykańska Barry Connersa „Roxy". Doskonała gra całego zespołu Janiny Łukowskiej, Zofii Ordyńskiej, Tamary Pasławskiej, Michała Meliny, Ludwika Tatarskiego, przyczynia się do wielkiego powodzenia tej dowcipnej komedii. Reżyseria: Jan Kochanowicz. Dekoracje: Biłas i Jędrzejewski. Sztuka ta mimo wielkiego powodzenia grana będzie tylko jeszcze przez ten tydzień, gdyż z powodu remontu teatru od dn. 2 września przedstawienia w teatrze zostaną zawieszone.

Z TEATRU WOJSKA POLSKIEGO

Teatr Wojska Polskiego gra do niedzieli włącznie komedię Herczega NIEBIESKI LIS z udziałem Marii Gorczyńskiej, Jezierskiej, Daczyńskiego, Pietraszkiewicza i Świderskiego. W niedzielę dwa przedstawienia o godzinie 16 i 19 min. 15. Od poniedziałku występy BALETU PARNELLA.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19, ciesząca się wielkim powodzeniem piękna operetka P. Abrahama „WIKTORIA I JEJ HUZAR". Udział biorą: Elna Gistedt, Michał Slaski, B. Halmirska, St. Piasecka, J. Grygalanka, St. Brusikiewicz, K. Koszela, W. Chronicki, Wł. Szczawiński, T. Ślązak.

Kasa teatru czynna od godz. 11.

UWAGA! Już wkrótce najpiękniejsza operetka F. Lehara „Wesoła wdówka".

Licea włókiennicze w Łodzi

W bieżącym roku szkolnym zostaną uruchomione licea włókiennicze przy Państwowej Szkole Techniczno Przemysłowej. Nauka trwa 3 (trzy) semestry, t. j. półtora roku.

Do liceów będzie przyjmowana młodzież, która ukończyła gimnazja włókiennicze i pragnie pogłębić swoje wiadomości teoretyczne i praktyczne w zawodzie.

Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych, aby pozwolić słuchaczom zarobkować i nie wyciągać z przemysłu fachowców tak bardzo dziś potrzebnych dla uruchomienia naszego przemysłu włókienniczego.

OBROTY POCZTY W CZERWCU

Przesyłek listowych zwykłych 38.608.500, poleconych 2.198.600, czasopism 8.800.500, listów wartościowych 48.700, paczek 517.100, przekazów pocztowych sztuk 438.200 na kwotę 687.426.600, wpłat P.K.O. przez pocztę sztuk 254.800, na kwotę 2.374.488.700 zł., wypłat P.K.O. przez pocztę sztuk 355.200 na kwotę 465.974.000 zł., telegramów 541.300, rozmów międzymiastowych 2.713.400, abonentów telefonicznych 99.600. Wpływy zł. 173.276.300, wydatki 210.694.600, z tego osobowe 118.585.300. Personel 46.987.—

„BELLONA"

Najnowszy, podwójny zeszyt „Bellony" (5—6) przynosi szereg ciekawych prac, z których czołowe miejsce zajmuje syntetyczne studium gen. broni Korczyca — „W pierwszą rocznicę zwycięstwa" (Praca ujmuje historycznie rozwój Polskich Sił Zbrojnych i wprowadzanie ich do walk przeciw armii niemieckiej). Na dalszą treść miesięcznika składają się: „Działania I Armii między Dęblinem a Puławami" — płk. dypl. Kirchmayera (Temat oparty na dokumentach operacyjnych I Armii jest naświetleniem szeregu działań zaczepnych oddziałów Wojska Polskiego, nieznanych bliżej opinii publicznej), „Rozbicie wojsk niemieckich na Białorusi" — ppłk. Karaszewskiego (Artykuł poświęcony charakterystycznej operacji białoruskiej, w której na szczególną uwagę zasługuje gwałtowność i różnokierunkowość uderzenia wojsk radzieckich) oraz „Szkolenie oddziałów do przełamania rozbudowanej w głąb obrony" —ppłk. Grosglika.

Prócz prac powyższych atrakcyjną treść „Bellony" uzupełniają w dziale „Uzbrojenie i technika" „Samoloty o napędzie propulsyjnym" kpt. Ksiondy Rościsława oraz dział sprawozdawczy i recenzje.

Treść „Belony" uplastyczniają barwnie naniesione szkice sytuacyjne oraz dobrze skonstruowane rysunki.

Ze sportu

Ostatni dzień i ostatni zawód w Oslo

Walasiewiczówna nie przysporzyła nam sukcesów

(Obsługa radiowa „Głosu Robotniczego")

Wczoraj zakończyły się w Oslo pierwsze powojenne mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. Reprezentacja polska nie odniosła na nich tych sukcesów- na jakie w skrytości ducha liczyliśmy, jednak pokazaliśmy światu, że przetrwaliśmy 6-letnią ciężką okupację i że żyjemy. Na przyszłych mistrzostwach wyniki z pewnością poprawimy.

Pomimo tego, że ominęły nas sukcesy, zawodnikom naszym należą się słowa uznania za ofiarną i nadzwyczaj ambitną walkę. Może na specjalne wyróżnienie zasługuje Kuźmicki, który w tak ciężkiej konkurencji jaką jest dziesięciobój zajął 10 miejsce, startując po raz pierwszy w konkurencji międzynarodowej.

Ostatnią przykrą niespodziankę w trzecim dniu mistrzostw, zgotowała nam znów Walasiewiczówna. Walasiewiczówna przegrała w półfinale bieg na 200 metrów (26 sek.) do zawodniczki radzieckiej i do finału nie weszła, na co wielu z nas liczyło.

Bieg wygrała ostatecznie Secmelowa (ZSRR) w czasie 25,4 przed Jordan (Anglia) 25,6 i francuską Corla 25,6.

Bieg na 200 m mężczyzn wygrał zawodnik radziecki Karakułow w czasie 21,6 przed Hansenem (Norwegia) 21,7 i Davidem (Czechosłowacja) 21,8.

Bieg na 400 m przez płotki zakończył się zwycięstwem Storkskrubba (Finlandia) 52,1 przed Szwedami Larsonami.

Bieg na 110 m przez płotki przyniósł zwycięstwo Lindmanowi (Szwecja) 14,6 przed Blekmanem (Belgia) 14,9.

Przedbiegi sztafety 4x100 wygrały Anglia 42,3 przed Belgią 42,4 i Czechosłowacja 42,6, oraz Szwecja przed Francją i Holandią.

Najpiękniejszą konkurencją 4-go dnia mistrzostw był bieg na 1500 m.

Poprowadził początkowo Węgier Garay przed Szwedem Eriksonem. Po dwóch okrążeniach na czoło wysunął się Szwed Strand i w doskonałym czasie 3:48 pierwszy przerwał taśmę. Na drugim miejscu uplasował się jego rodak Erikson 3:48,8, na trzecim Jergensen (Dania) 3:52,8.

Oszczep zakończył się zwycięstwem Atterwalla (Szwecja) 68,74, na drugim miejscu był Fin Nikanen 67,50, na trzecim również Fin Raatavara 66,40.

Konkurencja ta stała na niższym poziomie, aniżeli na ostatnich mistrzostwach Europy w Wiedniu 1938 r.

Chód 10 km. 1. Nikalson (Szwecja) 46:05,2, 2. Szwab (Szwajcaria) 47:03,6, 3. Maggi (Francja) 48:10,4. Balsam (Czechosłowacja) b. mistrz świata został zdyskwalifikowany.

3.000 z przeszkodami. 1. Pujason (Francja) 9:01,4. Zdecydowany faworyt tego biegu Elmstetep (Szwecja), który prowadził bieg do ostatniej przeszkody upadł i dzięki temu Francuz przyszedł pierwszy na metę. Polak Świniarski przyszedł ostatni w czasie 10:22,8 lepszym od minimum wyznaczonego przez P. Z. L. A.

Sztafeta 4x100. 1. Szwecja 41,5, 2. Francja 42, 3. Czechosłowacja 42,2.

Skok o tyczce 1. Linberg (Szwecja) 4 m 17 cm, 2. Ozolin (ZSRR) 4 m 10 cm, 3. Ben (Czechosłowacja) 4 m 10 cm. Ozolin liczy lat 40 (!).

Zła passa trwa...

Po słabej grze ŁKS przegrywa z Legią 2:5

Liczni zwolennnicy ŁKS-u mieli wczoraj „czarny dzień". Występ warszawskiej Legii jeszcze raz udowodnił, że w przededniu rozpoczęcia rozgrywek o mistrzostwo Polski czerwone koszule znajdują się zupełnie bez formy. Gdy w najbliższej przyszłości nic się nie zmieni na lepsze, Łódź w mistrzostwach Polski pomimo, że losowanie wypadło dla niej pomyślnie może nie odegrać żadnej roli.

To cośmy wczoraj oglądali na stadionie ŁKS-u, nie nastraja nas optymistycznie. ŁKS wykazał we wczorajszym spotkaniu kompletny brak kondycji i jakby załamanie się psychiczne, które możliwe mają swe podłoże w przemęczeniu poszczególnych graczy w licznych spotkaniach o mistrzostwo okręgu. Wyjątkowo słaby był wczoraj Patkolo, zresztą i pozostali z Baranem nawet na czele nie wiele mu pod tym względem ustępowali.

Legia przewyższała gospodarzy w ciągu pierwszej i drugiej połowy przede wszystkim pod względem technicznym. Atak pracował lepiej, kombinacje przeprowadzał płynniej i z myślą, czego nie możemy powiedzieć o gospodarzach.

Do przerwy wynik brzmiał 3:2 dla Legii. W 10 minucie pierwszą bramkę strzelił Szymański nie bez winy Pisarskiego. W 12 minucie Legia prowadziła już 2:0. Cyganik po kombinacji ataku zdobył drugą bramkę. W 17 minucie Baran z podania Hogendorfa zdobył wreszcie honorową bramkę dla łodzian, a w 25 minucie Pietrzakowi udało się nawet wyrównać wynik na 2:2. W trzy minuty jednak później Kohut zdobywa dla Legii trzecią bramkę i ustala wynik do przerwy 3:2.

Po przerwie ten sam Kohut podwyższa wynik na 5:2, strzelając dalsze bramki w 10 i 11 minucie gry.

Na zakończenie warto nadmienić, że ŁKS pod koniec meczu nie potrafił nawet wyzyskać podyktowanej mu jedenastki. Strzał Barana obronił przytomnie Czyżewski.

Mecz sędziował ob. Jańczyk. Widzów około 5 tysięcy.

Tenisiści krakowscy zwyciężają 3:2

W Łodzi mecze tenisowe gra się... dwiema piłkami

Na korcie reprezentacyjnym w Parku Poniatowskiego odbył się wczoraj mecz tenisowy pomiędzy KS Krakus (Kraków), a sekcją tenisową pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego.

Należało by raczej napisać, że miał się odbyć mecz, a nie odbył... To cośmy oglądali wczoraj w Parku Poniatowskiego, w niczym nie przypominało jakichkolwiek zawodów. Dziwimy się, jak organizatorzy mieli nawet odwagę postawić stoliki przy wejściu na kort, przy których sprzedawano bilety. Całe szczęście, że widownia była pusta. Tylko kilku zaledwie zaprzysięgłych zwolenników „białego sportu" przyszło popatrzeć na zawody i ci z przygnębieniem opuszczali kort. Od zeszłego roku w tenisie łódzkim nic się nie poprawiło. Ten piekny sport w Łodzi, która wydała braci Stolarow i innych dobrych tenisistów i tenisistek wyraźnie zamiera.

Łódzki Okręgowy Związek Tenisowy ma wiele trudności do pokonania których najważniejszą jest brak piłek. Ale z drugiej strony [illegible] wiemy, że jednak inne większe miasta w Polsce te piłki mają. W tenisa grają w Krakowie, Warszawie, a obecnie odbywają się już nawet większe turnieje, jak na przykład ostatnio międzynarodowe mistrzostwa tenisowe w Sopocie. Więc jednak o piłki już nie jest tak trudno jak było w roku ubiegłym.

Wczorajszy mecz grano w Łodzi w rezultacie... dwoma piłkami. Początkowo było ich cztery, każda innej wagi i w dodatku używane. Dwie z nich pękły zaraz na samym początku gry, tak że w rezultacie kończono gry dwiema różnymi piłkami.

Nie dziwimy się, że w rezultacie gracze krakowscy nie dokończyli meczu i pojechali zaraz z kortów na stację — dziwimy się natomiast, jak organizatorzy mogli sprowadzać gości aż z Krakowa mając tylko 4 używane piłki (!)

Mecz miał trwać dwa dni. W sobotę przeszkodził deszcz. W niedzielę natomiast rozegrano tylko 5 spotkań, z których 3 zakończyły się zwycięstwem Krakusa. Oto ich wyniki:

Pytel (Krakus) — Nowicki (BGK) 1:6, 3:6.

Stronch (Krakus) — Nowak (Geyer) 9:7, 8:6.

Kolczowa (Krakus) — Peichlowa (BGK) 6:3, 5:7, 6:1.

Kolczowa, Horein (Krakus) — Peichlowa, Borowczak 1:6, 8:6, 9:7.

Horein (Krakus) — Borowczak (BGK) 6:3, 5:7, 1:6.

KRONIKA ŁODZKA

WYDAWANIE KART NA M-C PAŹDZIERNIK br.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że karty wymienne na m-c październik wydawane będą przez Biura Okręgowe Rozdziału Kart w dniach od 1—10 września włącznie.

Zamiana kart wymiennych na rzeczywiste odbywać się będzie od 5—15 września.

Dotychczasowe wydawanie kart wymiennych wykazało, że opieszałe zgłaszanie się po karty wymienne wpływa hamująco na rozprowadzenie kart rzeczywistych przez zakłady pracy wśród mas pracujących.

Wydział Aprowizacji i Handlu zwraca uwagę, że terminowe zakończenie akcji rozdawnictwa kart wpływa również na szybsze rozprowadzenie artykułów żywnościowych.

Wobec powyższego Wydział Aprowizacji i Handlu apeluje do wszystkich zainteresowanych oraz do Komitetów Domowych i Administratorów, aby ci ostatni już z dniem 1-go września zgłaszali się z wykazami po karty wymienne na m-c październik, a zakłady pracy z dniem 5 września przystąpiły do zamiany kart wymienych na rzeczywiste.

Zaznacza się, że żadne reklamacje po upływie podanych terminów uwzględniane nie będą.

UWAGA: Nie posiadający urzędowego świadectwa szczepienia przeciw durowi brzusznemu na rok 1946 kart żywnościowych nie otrzymają.

NA WALKĘ Z NIEMCZYZNĄ

W najbliższych dniach odbędzie się w Łodzi zbiórka pieniężna po mieszkaniach przeprowadzona przez Polski Związek Zachodni na odniemczenie Ziem Polski, likwidowanie śladów niemczyzny oraz na prace oświatowe na Ziemiach Odzyskanych.

Każdy Polak składając choć groszową ofiarę, przyczyni się w ten sposób do wyrwania chwastu niemieckiego z ziemi polskiej. Niech też nikogo nie zbraknie na liście ofiar. Pamiętajmy, że musimy spłacić dług wobec pomordowanych milionów naszych braci.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Wagner — Piotrkowska 67
Rytel — Kopernika 26
Kon — Plac Kościelny 8
Hamburg — Główna 50
Groszkowski — 11 Listopada 15
Raczyński — Kątna 54

Wieści z kraju

POMORZE — NA POMNIK POWSTAŃCA WARSZAWSKIEGO

Na Pomorzu została przeprowadzona przez członków organizacji TUR zbiórka uliczna na budowę Pomnika Powstańca Warszawskiego. Uzyskana tą drogą suma 50 tys. zł. przekazana została Komitetowi budowy Pomnika.

TYDZIEŃ STRAŻACKI

W dniach od 1 do 8 września rb. cała Polska obchodzić będzie „Tydzień Strażacki".

Rząd powołał do życia, zawieszony w swych czynnościach przez okupanta, Związek Straży Pożarnych. Staje on w obliczu szeregu zagadnień programowych, które spełnić zdoła jedynie przy poparciu zarówno czynników rządowych, jak i przy zgodnym współdziałaniu swych zrzeszonych członków.

EKSPORT KLEPEK PARKIETOWYCH DO SZWECJI

Do magazynów portowych gdyńskich nadchodzą koleją partie klepek posadzkowych z przeznaczeniem na eksport. Pierwsza partia składa się ze 100 ton i w najbliższych dniach załadowana zostanie na statek. Będzie to pierwszy transport tego artykułu, jaki po wojnie wychodzi na eksport. Zaznaczyć należy, że przed wojną wywoziliśmy klepki parkietowe w minimalnych ilościach. Obecnie wysyłane za granicę klepki wyprodukowane zostały w państwowym tartaku „Orchowo" pod Wrześnią.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE OFIAROWUJE SZTANDAR DLA KBW.

W uznaniu zasług i ofiar jakie poniosły wojska wewnętrzne województwa krakowskiego dla utrzymania ładu i bezpieczeństwa obywateli społeczeństwo krakowskie postanowiło ufundować sztandar dla Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

WYŻSZA SZKOŁA DZIENNIKARSKA W WARSZAWIE

W dniu 1 października br. rozpoczynają się zapisy do Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie. Wykłady rozpoczną się w listopadzie, po ukończeniu odbudowy własnego gmachu przy ul. Rozbrat 44. Bliższe informacje będą wkrótce ogłoszone.

SKAZANIE RENEGATÓW — WSPÓLNIKÓW GESTAPO

Sąd Specjalny w Katowicach rozpatrywał sprawę Józefa Muca z Będzina, oskarżonego o współpracę z Niemcami. Muc w 1943 roku wydał w ręce Gestapo 8 Żydów, ukrywających się w lesie. Wszyscy zostali przez Niemców rozstrzelani. Mocą wyroku Muc skazany został na 12 lat więzienia. Ten sam sąd rozpatrywał sprawę Wojciecha Myki z Będzina, oskarżonego o współpracę z Gestapo. Myka w 1939 r. przyjechał z Bogumina do Będzina. W czasie okupacji wpisał się na Volkslistę i odznaczył się specjalnym prześladowaniem ludności polskiej. Sąd skazał Mykę na 10 lat więzienia.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D 012057

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumerata miejscowa indywidualna zł. 40.— miesięcznie. Prenumerata miejscowa zbiorowa (ponad 20 egz.) zł. 30.— Prenumerata zamiejscowa indywidualna zł. 45.— miesięcznie. Prenumerata zbiorowa (ponad 10 egz.) zł. 40.— miesięcznie.